

Wielcy Prymasi Polski

Kardynał August Hlond

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO**

35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

*Urodzony 5 lipca 1881
1905 święcenia kapłańskie
1925 nominacja na biskupa katowickiego
1926 ingres do katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej
1927 mianowany kardynałem
1946 Metropolita Warszawskim
Zmarł 22 października 1948*

Proces beatyfikacyjny trwa od 1992.

Prymas Polski ks. kardynał August Hlond

- Joanna Olbert

Całe życie i działalność Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda było wypełnione służbą Bogu i Ojczyźnie, wypełnione modlitwą różańcową i pracą poczynając od lat dziecięcych, spędzonych w domu rodzinnym. Urodzony 5 lipca 1881 r. w Brzęczkowicach w pobożnej rodzinie Jana i Marii Hlondów, w domu przepojonym żarliwą religijnością i patriotyzmem, z którego czwórka spośród jedenaściorga dzieci poszła za głosem powołania, wstępując w szeregi Zgromadzenia Salezjańskiego. 10 lipca 1881 r. w kościele parafialnym w Mysłowicach August Hlond otrzymał Sakrament Chrztu Świętego.

W 1893 r., August przybył do Zakładu Salezjańskiego w Valsalice pod Turynem, a następnie do Lombriasco. Trzy lata później, w wieku 16 lat Hlond złożył śluby wieczyste na ręce bł. ks. Michele Rua. Podczas tej uroczystości, która miała miejsce w październiku 1897 r. (w uroczystość Matki Bożej Różańcowej), ks. Rua mówił: “Także dziś Matka Boża chce nas obdarzyć nowym podarkiem w postaci profesji zakonnej składanej przez tak liczną grupę nowicjuszy. Powinniśmy więc razem z wami żywić bezgraniczną ufność względem Maryi, powinniśmy być wszędzie apostołami nabożeństwa do Wspomożycielki Wiernych w zakładach, w oratoriach, kościołach, podczas rozmów, a nawet w korespondencji”.

Po złożeniu przez Augusta Hlonda ślubów wieczystych przełożeni Zgromadzenia oceniali go wysoko jego zdolności oraz postawę zakonną, skierowali go na studia filozoficzne i teologiczne do Rzymu. Duchowy mistrz kleryka Augusta, ks. Giulio Barberis, kierując go na studia, w liście do opiekuna studentów salezjańskich ks. Cesarego Cagliero pisał: “Hlond August - jest Polakiem o wielkim umyśle, wielkiej ncoie, udaje mu się wszystko. Posiada charakter godny pozazdrosczenia: zawsze wesoly i nigdy o nic się nie obraża. Pozwól mu grać na pianinie, o ile nie odciąga go to od studiów”. W dalszej części polecając wybranych nowicjuszy pisał: “przyjdzie czas, kiedy dostarczą chwały Towarzystwu”. Współodpowiedzialny za formację duchową i intelektualną nowicjuszy ks. Emanuele Manassero, o młodym Augustie pisał: “Hlond to dusza wybrana, która, bez wzbudzania zazdrości, wznieca podziw i pobudza innych do dobrego czynu”. Papieski Uniwersytet Gregoriański August Hlond ukończył z wyróżnieniem. Otrzymując promocję doktorską w lipcu 1900 r. kleryk August Hlond kładąc rękę na Ewangelii przysięgał: “że zawsze i ile sił starczy będzie bronić wiary i że zawsze i tylko dla większej chwały Bożej będzie posługiwał się odebranymi naukami”.

Po studiach został skierowany do pierwszej polskiej placówki salezjańskiej w Oświęcimiu. Tam pełnił posługę asystenta i nauczyciela. Jednocześnie komponował a także redagował pismo “Wiadomości Salezjańskie”. Pełniąc powyższe czynności kontynuował naukę przygotowując się do upragnionego kapłaństwa. W sobotni poranek 23 września 1905 r. August Hlond otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Anatola Nowaka w kościele SS. Wizytek w Krakowie. Swoją pierwszą Mszę Świętą prymicyjną odprawił w uroczystość Matki Bożej Różańcowej.

Kolejne lata to praca duszpastersko - wychowawcza w Oświęcimiu i Przemyślu - placówkach salezjańskich, połączona ze studiami na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (germanistyka i polonistyka). W 1909 r. ks. August Hlond został przełożonym nowego Salezjańskiego Instytutu Wychowawczego w Wiedniu, gdzie

równocześnie pełnił obowiązki radcy Inspektorii Austro - Węgierskiej, a następnie obowiązki Inspektora Prowincji Niemiecko - Węgierskiej z siedzibą w Wiedniu. Trzy lata później, 7 listopada 1922 r. papież Pius XI mianował ks. Augusta Hlonda Administratorem Apostolskim Górnego Śląska. Przed rozpoczęciem swego administrowania ks. Hlond udał się do Matki Bożej Piekarskiej, by tam przemodlić i zawierzyć Jej swoją osobę i duszpasterzowanie.

W pierwszym Liście Pastorskim pisał do wiernych: “ (...) Przychodzę do Was z jasnym i ustalonym programem. Pracowałem dotąd w Zgromadzeniu Salezjańskim pod hasłem: „Daj mi duszę, resztę zabierz” i z tymże hasłem, z wyraźnego polecenia Ojca Świętego przybywam do dusz waszych, które odtąd są powierzone mej pieczy i za które odtąd przed Bogiem odpowiadam. A więc zadaniem moim będzie prowadzić was drogą wiary i cnoty do Boga, do nieba, utwierdzając, krzepiąc, oświecając, podnosząc, ratując. Wszyscy mają prawo do mej miłości, do mej pracy i opieki i wszystkim chcę służyć, wszystkim się zająć, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Przystępuję do tej pracy ze świadomością swego trudnego zadania, ale i z głęboką wiarą w pieczołowitość tej Opatrzności, która mi przez Zastępcę Chrystusa na ziemi powierzyła losy Kościoła śląskiego. Nie polegam więc na swych słabych siłach, ale pokładam swą ufność w Bogu i w pomocy Matki Najświętszej, której opiece się wraz z całym Kościołem na Śląsku w szczególniejszy sposób oddaję”.

Trzy lata później, w 1925 r. Ojciec Święty Pius XI mianował ks. Augusta Hlonda pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji katowickiej, a rok później, po śmierci kard. Edmunda Dalbora prekonizował na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz Prymasa Polski. W październiku 1926 r. odbył się ingres ks. abpa Hlonda do katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej. 20 czerwca 1927 r. na tajnym konsystorzu Papież Pius XI podniósł abpa Augusta Hlonda do godności kardynalskiej. W dniu nominacji kard. Hlond w liście do Matki pisał: “Droga Mamo! Ojciec Święty, raczył mnie w łaskawości swojej zamianować dzisiaj Kardynałem Św. Rzymskiego Kościoła. W głębokim wzruszeniu zwracam się w tej chwili sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo, kiedy rozważam dziwne drogi, którymi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejętniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę, o prawo boże. Ponieważ sama szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas łatwo i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Bogu. (...) To też nie gdzie indziej, jak w szlachetności i dostojności Twego prostego a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska boża prowadzi, a która mnie zawiodła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszym rodzinnym rozumieniu jest większym obowiązkiem pracy i poświęcenia. (...) Czule Ci za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu”.

W przemówieniu wygłoszonym w rezydencji prymasowskiej w Gnieźnie nowy kardynał mówił: “(...) Wdzięcznym sercem przyjmuję wasze powitanie, a chwila, w której oddajecie hołd godności kardynalskiej, niechaj będzie dla was źródłem nauki. Purpura kardynalska oznacza krew męczeńską, która z Krzyżem św. spłynęła na świat cały. Kto tę purpurę otrzymał z rąk Namiestnika Chrystusowego, ten wziął na siebie obowiązek wstąpienia w ślady Chrystusa i w razie potrzeby złoży życie swoje za wiarę świętą. Ten ideał męczeństwa w imię wiary świętej niechaj i wam stale przyświeca. W zmienionych warunkach i wyście powinni być gotowi złożyć na ołtarzu waszej wiary wszystko co macie najdroższego, nawet życie. My Polacy - mówił dalej kard. Hlond - powinniśmy zawsze pamiętać, że religia katolicka jest nierozzerwalnie złączona z uczuciem miłości dla naszej Ojczyzny. Nie wystarczy powiedzieć: jestem dobrym Polakiem, a przy tym być głuchym na odgłos dzwonów kościelnych; nie wystarczy powiedzieć: kocham

swój kraj, a przy tym patrzeć okiem obojętnym na ten wspaniały przybytek Boży. Kto kraj swój kocha prawdziwie, ten łączy w swym sercu te dwa wzniosłe ideały: Bóg i Ojczyzna. Historia nasza wskazuje nam najwyraźniej, że cała kultura polska jest przepojona ścisłą łącznością tych ideałów”.

Wielką troską napawała Prymasa Polski emigracja polska rozsiana na całym świecie. Ją kard. Hlond chciał otoczyć wszelką opieką: duchową, materialną, kulturową. Po licznych, poprzedzonych modlitwą, przemyśleniach kard. Hlond zwrócił się do papieża Piusa XI, przedstawiając ideę założenia zgromadzenia zakonnego, które miałyby pełnić posługę wśród polskich emigrantów. Ojciec Święty poparł ten zamiar, wyrażając równocześnie zgodę na jego realizację. W czerwcu 1932 r. Kongregacja do Spraw Zakonnych udzieliła Prymasowi Polski pisemnej zgody na powstanie nowego zgromadzenia zakonnego, którego pełna nazwa brzmiała: Towarzystwo Chrystusowe dla Polskich Wychodźców (obecnie Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej). Z chwilą powołania Zgromadzenia kard. Hlond apelował do społeczeństwa: “Nikt nie może być obojętny na to, że czwarta część narodu żyje wśród obcych w trudnych i nienormalnych warunkach, wydana częstokroć na wyzysk i nędzę, narażona na wynarodowienie i zdziczenie. Z dnia na dzień kurczy się polskość na obczyźnie. Gwałtownie wzmaga się kryzys dusz polskich poza Krajem. Ratować dusze naszych braci polskich na wychodźctwie to nasz święty obowiązek katolicki i polski”.

Przez cały okres swojego posługiwania Prymas Polski kard. Hlond otaczał swoich wiernych wszechstronną opieką. Powołał m. in. Ligę Antyalkoholową, Ligę Katolicką, Akcję Katolicką, w celu pogłębienia katolickich zasad społecznych erygował Katolicką Szkołę Społeczną, Katolicką Szkołę Pielęgniarek, Studium Wychowawcze. Otwierał i uczestniczył w licznych zjazdach, konferencjach, kongresach, akademiach. Wspierał wszelkie inicjatywy, którym przyświecała służba Bogu i Ojczyźnie, poprzez konkretną pomoc człowiekowi. Publikował liczne listy pasterskie, pisma okolicznościowe, przemówienia, artykuły.

W przededniu II Wojny Światowej, odbywał kurację zdrowotną we Francji, na wieść, że sytuacja polityczna pogarsza się, wrócił do Polski. Wojna zastała Prymasa w Poznaniu. 2 września, w Telegramie do Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego m. in. pisał: “Kościół katolicki w Polsce modli się o zwycięstwo naszego bohaterskiego oręża w dziejowej rozprawie o prawa Rzeczypospolitej, o polityczną wolność i religijne swobody”.

6 września Prymas Polski odprawił uroczystą Mszę Świętą w Katedrze św. Jana w Warszawie, w intencji Ojczyzny. W nabożeństwie uczestniczył prawie cały Rząd RP, przedstawiciele Sejmu i Senatu. Po licznych rozmowach, postanowieniem władz cywilnych i podjęciem trudnej osobistej decyzji kard. Hlond udał się do Rzymu, aby tam poinformować papieża Piusa XII o sytuacji w Polsce. Wszelkie próby powrotu do kraju, podejmowane przez kard. Hlonda za pośrednictwem Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej nie powiodły się. Władze okupacyjne nie wydały pozwolenia na powrót Prymasa Polski do Poznania lub Warszawy. W czerwcu 1940 r. kard. Hlond opuścił Rzym i udał się do Francji, do Lourdes, gdzie przebywał do 1943 r. Kolejnym miejscem pobytu było opactwo Benedyktynów Hautecombe w Sabaudii, gdzie w lutym 1944 r. został aresztowany przez Niemców. Przez dwa miesiące przebywał w areszcie w gestapo w Paryżu, a następnie został przewieziony do kolejnego miejsca internowania, w którym pozostawał do chwili swojego wyzwolenia, tj. do 1 kwietnia 1945 r. Po odzyskaniu wolności udał się przez Paryż do Rzymu, a następnie do Polski. Do Poznania przybył 20 lipca 1945 r.

Podczas II Wojny Światowej i swojego przymusowego pobytu poza granicami Polski, kard. Hlond wygłaszał liczne przemówienia, odezwy, listy. Rozwinął działalność na rzecz okupowanego kraju, opiekował się uchodźcami i żołnierzami w obozach jenieckich, prowadził

działalność duszpasterską i charytatywną. Dzięki jego zaangażowaniu w obronie męczzonej Ojczyzny Ojciec Święty Pius XII w swojej encyklice Summi Pontificatus zamieścił fragment poświęcony uciemżonej Polsce.

W jednej, z wygłoszonych za pośrednictwem Radia Watykańskiego odezww, kard. Hlond mówił: "(...) Ziemię naszą będą bardzo zagrożone niewiarą. Oby nie spustoszyła życia polskiego. Spodziewam się, że żadne bezbożnictwo nie zapaści korzeni w ziemi przesiąkniętej krwią długich pokoleń bojowników o ideę Chrystusową. Ale przejęty lękiem o duszę polską wołam: Rodacy strzeżcie się niewiary i jej propagandy. Duchem Chrystusowym odcinajcie się ostro od zalewu, by Polska w nim nie utonąła. Wiara i tym razem będzie ostoją ducha rodzimego i rodzimej myśli w potopie obczyzny. Pilnujcie i urabiajcie umysł i serce młodzieży. (...) I strzeżcie prawa bożego w całym życiu. Unikajcie grzechu, który sprowadza kary boskie. Pilnujcie czystości obyczajów. Skończcie całkowicie z nieszczęsnymi rozwodami, które strasznie obciążły nasz rachunek win wobec sprawiedliwości bożej". W dalszej części mówił: "Nie zginęłaś Polsko. Imię twoje nieskalane i wielkie w świecie. Wszyscy wróżą ci pomyślne przeznaczenia, które chlubnie spełnisz jako naród wolny i jako część dziedzictwa Chrystusowego. Na tej fali papieskiej, która z watykańskiego wzgórza płynie poprzez wszechświat jako zwiastunka prawdy, wołam do ciebie raz jeszcze: nie zginęłaś, Polsko. Nie zginęłaś, bo nie umarł Bóg. Bóg nie umarł i w swym czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów i po swoim przemówi. Z jego woli, w chwale i potędze zmartwychwstaniesz i szczęśliwa żyć będziesz - najdroższa Polsko - męczennico".

Pod koniec 1942 r. opracował memoriał "O położeniu Kościoła katolickiego w Polsce po trzech latach okupacji hitlerowskiej 1939 - 1942", w którym informował światową opinię publiczną o sytuacji w jakiej znalazła się okupowana Polska i Polacy.

Przed, wyżej już wspomnianym, powrotem do kraju 8 lipca 1945 r. kard. August Hlond otrzymał od Papieża Piusa XII, za pośrednictwem Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, nadzwyczajne ustne i pisemne pełnomocnictwa. Na początku sierpnia 1945 r. po spotkaniu z kard. Adamem Sapiehą podjął decyzję o reorganizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych powołując do życia pięć administracji apostolskich.

Decyzją Ojca Świętego w czerwcu 1946 r. został Metropolita Warszawskim.

Doniosłym wydarzeniem w życiu Kościoła i Narodu, był dzień 8 września 1946 r., kiedy to, w obecności Episkopatu Polski i miliona wiernych, Prymas Polski kard. August Hlond dokonał Aktu Poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, podczas którego mówił: "Niepokalana Dziewico! Matko Boga Przczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową Państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twoim tronem z hołdem miłości, czci serdecznej i wdzięczności, Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczypospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego Królestwa. Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się. Macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości.

Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść a pasterza umacniaj i uświęcaj swoimi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictw. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi przesiąkłej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką".

13 października 1948 r. Prymas Polski nagle zachorował, kilka dni później - 21 października przyjął Sakrament Chorych i Wiatyk. W tym dniu mówił: "A teraz was błogosławię i waszą trzodę i wasz lud i Warszawę. Aby Królestwo Boże powiększało się (...) i osiągnęło zwycięstwo. Walczcie z ufnością! Pod opieką błogosławionej Maryi pracujcie! A po zwycięstwie nie zapomnijcie o mojej duszy. (...) Pracowałem dla Chrystusa i dla Polski i pracowałbym jeszcze, ale wszystko w rękę Boga i Matki Najświętszej.(...) Dziękuję Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa. Byłem kardynałem, a żyłem jak zakonnik... Módlcie się - uratować mnie może tylko cud Matki Najświętszej ... Siły szatańskie zwyciężyły moje ciało. Lecz wy walczcie dalej. Zwycięstwo wasze jest pewne. Niepokalana dopomoże wam do zwycięstwa. Nie rozpaczajcie! Nie rozpaczajcie! Lecz zwycięstwo gdy będzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy..."

W piątek 22 października, w dniu swojej śmierci, Prymas Polski mówił: "Dzisiaj jest 22 października - dzień Matki Boskiej szczęśliwej śmierci. Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają! Niedługo napiszą: "Dnia dwudziestego drugiego października zmarł Kardynał August Hlond"... W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to czeka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować. Ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności... (...) Zawsze pracowałem dla Kościoła, dla rozszerzenia Królestwa Bożego, dla Polski, dla dobra narodu polskiego. Byłem zawsze wiernym synem Kościoła Świętego i sumiennie spełniałem zlecenia Ojca Świętego, bo widziałem w nim zastępcę Chrystusa na ziemi. Zawsze kochałem Polskę i będę się w niebie za nią modlił".

Polska utraciła w tym dniu Wielkie Kapłana, Zakonnika, Polaka. Arcybiskup Westminsteru kard. Bernard Griffin wyraził to w następujących słowach: "Polska straciła jednego z największych synów jakich zna historia; świat natchnionego Przewodnika; Kościół - wiernego sługę i wielkiego kapłana".

9 stycznia 1992 r. Prymas Polski kard. Józef Glemp otworzył w Katedrze św. Jana proces beatyfikacyjny kard. Augusta Hlonda. Zamknięcie procesu nastąpiło 21 października 1996 r.

Przyjmijmy wskazania Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, który mówił: "Nie ma dla Matki Bożej miłszej, a dla ludzi skuteczniejszej modlitwy nad Różaniec."

"Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo - jest różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Całym sercem wszyscy niech zwracają się z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc i opiekę pod Jej płaszczem."

Kardynał August Hlond - światło dla Polski

- Ks. prof. Jerzy Bajda

Otrzymałem od pewnej życzliwej osoby pokaźny tom zawierający pisma księdza kardynała Augusta Hlonda. Jest to lektura fascynująca i niezwykle aktualna. Jego myśli pełne ognia duchowego chciałyby się udostępnić wszystkim rodakom. Do napisania tej refleksji skłania mnie

zbliżająca się rocznica jego śmierci już sześćdziesiąta (22 października 1948 r.), a nadto przynagła niezwykła aktualność głoszonych przez niego prawd. Uderza niezwykła jasność, przejrzystość myśli i absolutna prostolinijność jego programu pastoralnego: broniąc dostępu człowieka do Boga, walczy z mocami zła, które w naszej epoce posługują się wszelkimi zdobyczami cywilizacji, aby pogrążyć człowieka w kłamstwie i grzechu.

Tylko Chrystus

Prymas Hlond jest jednoznaczny i zdecydowany: tylko Chrystus i Jego Królestwo jest ocaleniem dla człowieka, dla rodziny, dla narodu, dla ludzkości. W orędziu wydanym z okazji II Śląskiego Zjazdu Katolickiego (11 sierpnia 1923 r.) kładzie nacisk na konieczność odbudowania żywej więzi z Kościołem, ponieważ tylko w Kościele otwierają się źródła łaski Chrystusowej odradzającej człowieka i czyniącej człowieka zdolnym do szlachetnego działania. "Na zło nie ma innej rady, jak powrót do Kościoła, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy" (Tym 3, 15) i do Boskiej nauki i do Boskiego prawa, które już tylokrotnie odrodziło świat i narody. (...) Zatruta dusza ludu ożyje i wyzwoli się z pęt moralnej niemocy przez przyjęcie odrzuconej prawdy i zaniedbanej łaski Chrystusowej: „poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi” (J 8, 2)"².

Kardynał Hlond stanowczo odrzuca błędny pogląd, jakoby kryzys wiary był nieuniknionym następstwem ewolucji kultury. W Liście pasterskim (1 marca 1924 r.) woła: "O nie! Pamiętajmy, że nie kultura przyniosła nam wiarę, ale wiara przyniosła nam kulturę. Kultura prawdziwa oznacza postęp, a przede wszystkim postęp moralny, który dokonywać się może jedynie na zasadach wiary. Kultura bez wiary to kształt bez duszy, to forma czcza i próżna. Dopiero wiara napełnia ją treścią i prawdą"³. Ponieważ prawdziwa kultura zakłada respektowanie zasad moralnych, dlatego ksiądz kardynał piętnuje błąd myślowy, według którego moralność w życiu publicznym nie obowiązuje. "Rozpasały się złe duchy także w życiu publicznym i jak gdyby w tej dziedzinie nie obowiązywały zasady chrześcijańskie, zaczęto wielokrotnie uprawiać politykę, niezależną od wszelkich praw moralnych. Toteż spotykamy tu więcej walki z przeciwnikami politycznymi, niż pracy dla Ojczyzny"⁴. Na VII Zjeździe Katolickim w Poznaniu (6 listopada 1926 r.) piętnuje ksiądz Prymas nie tylko postawę amoralną w polityce, lecz także laicyzm jako ideologię, która z zasady wyklucza prawo do stosowania zasad etycznych w życiu publicznym, a zwłaszcza tych zasad, które mają swoje źródło w chrześcijaństwie. Mówi: "Dziś Ojciec Święty, Pius XI, w encyklice o Chrystusie Królu wskazuje na to, że w naszych czasach nowy tyran kłamstwa okiełznał ludy katolickie uzdami fałszu, a tyranem tym jest kierunek myśli, który nazwał laicyzmem. Charakteryzuje go jako te ideologie, która w życiu narodowym i państwowym wypiera wszelką myśl Bożą i religijną. Laicyzm odmawia Kościołowi władzy nauczania, ustanawiania praw i rządzenia narodami w celach wiecznego zbawienia. Zrównawszy religie Chrystusowa i pierwszym lepszym fałszem religijnym, chce ją wydać na samowolę panujących i rządów. Wmawiają w narody, że w swych wewnętrznych ustrojach prawa Bożego uwzględniać nie potrzebują, szerzy ateizm i upadek etyczny. Z umysłu podtrzymuje niezgodę społeczną, a pod płaszczykiem równości i dobra publicznego uprawia egoizm osobisty i partyjny, głosi zasady, które rozbijają jedność rodziny i rozsadzają społeczeństwo, a odbierając ludziom ideały duchowe, spycha je na tory materializmu, by je wreszcie po smutnych zawodach pchnąć w objęcia przewrotu i komunizmu"⁵.

Apostoł Królestwa

Prawda o Chrystusowym Królestwie jest bodaj główną ideą inspirującą nauczanie i działalność ks. kard. Hlonda. Ten duszpasterz wiedział, że chrześcijaństwo nie może być tylko ozdobnym dodatkiem do życia, że Chrystus ma być źródłem i zasadą całego życia osobistego i społecznego. Od początku spotykamy u kardynała akcenty, pod którymi podpisałby się bez wahania Autor

encykliki "Redemptor Hominis". Na przykład w przemówieniu do mężów katolickich (Katowice, 10 marca 1925 r.) woła: "Idea Chrystusowa, i tylko ona, zdolna jest opanować świat ku trwałemu szczęściu narodów. Tylko Chrystusowe prawo i Chrystusowy porządek zgotuje Śląskowi szczęśliwe czasy. Wierni tradycji śląskiej pracujcie i Wy, Mężowie nad utrwaleniem pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym. Idźcie z kapłanami, stójcie w pierwszej linii, tuż przy krzyżu, pełni żaru i pełni wiary w słowa Boże: Ufajcie, jam zwyciężył świat' (J 16, 33). I my z Chrystusem zwyciężymy, nikt inny. W obszernym Liście pasterskim "O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem" (Poznań, Środa Popielcowa 1932) ukazuje aktualną panoramę świata zbuntowanego przeciw Bogu i Jego prawu. Spogląda jednak na cały ten problem w świetle tajemnicy Męki Pańskiej. "Ponawia się widowisko Męki Pańskiej. Rośnie nienawiść wrogów Chrystusowych. Zwalczają Jego naukę, podają w pogardę Jego prawo, burzą Jego świątynie, zniesławiają i gnębią Jego Kościół, 'fałszywie oskarżają go o wiele rzeczy' (Mk 15, 3), o podburzanie narodów, o buntowanie przeciw zwierzchności świeckiej, o ukryte zamiary zagarnięcia władzy państwowej: Tegośmy znaleźli podburzającego naród nasz i zakazującego daniny dawać cesarzowi i mówiącego, że jest on Chrystusem Królem' (Łk. 23, 2)".⁷ To "widowisko Męki Pańskiej" rozwija kardynał ze wszystkimi szczegółami, pokazując uderzające podobieństwo aktualnej sytuacji świata do sytuacji umęczonego, odrzuconego i opuszczonego Chrystusa. I właśnie w tym świetle, czerpanym z Ewangelii, stara się ks. kard. Hlond zrozumieć zamęt i niepokój panujący w narodach Europy. Píše: "To, co się w Europie rozgrywa, jest gwałtownym zmierzchem epoki, której ducha zatruto. Te niemoc powoduje bezwładność duchową. To przesilenie jest następstwem kryzysu moralnego. Ten wstrząs ogólny jest zapadaniem się wszystkiego, co zawisło w próżni, gdy z życia ludów usunięto Boga i Jego prawo. Ten ostry załom rozwoju ludzkości to dowód, że bez pierwiastka Bożego narody nie wytrzymują brzemienia własnych dziejów. Ten bezład, to gmatwanie się stosunków, to rysowanie i kruszenie się ustrojów jest bankructwem bezbożnictwa w etyce, bankructwem bezbożnictwa w życiu prywatnym i zbiorowym, bankructwem bezbożnictwa w życiu publicznym i w stosunkach międzynarodowych".

Profetyczne widzenie dziejów.

Analizując zjawisko zorganizowanego zła w świecie, kardynał przewiduje możliwość jakiejś wielkiej zawieruchy w świecie i wzywa do nawrócenia i do modlitwy. Ostrzega jednak, że "Są tacy, którzy się możliwością wstrząsów i katastrof nie przejmują. Są ludzie, którzy się z radością wpatrują w czerwoną zorzę nad światem i widzą w niej pożądaną zapowiedź chwili, w której przepaść mają wiara, zasady moralne, prawo przyrodzone, objawienie, chrześcijaństwo, Kościół. Oni ten krwawy brzask witają, jako godzinę swoją, jako godzinę zamieszania i wzburzenia ludów, godzinę walk i mordów, głodu i rozpacz. W tę godzinę chcą rozwinąć nad światem czarną chorągiew szatana. Przyszłe czasy mają się w ich oczekiwaniu ustalić na zasadzie człowieczeństwa bezwzględnie wyzwolonego od Stwórcy"⁹. Wobec tej bardzo groźnej prognozy zwolennicy różnych światopoglądów nie ugruntowanych na prawdzie poszli na ustępstwa o kompromisy.

Tylko katolicyzm jasno widzi zagrożenie idące od strony bolszewizmu i sprzymierzonych z nim ideologii, takich jak racjonalizm, ateizm, laicyzm itd. "Toteż ocalenia od moralnej zagłady wyczekują narody nie od kogo innego, jeno od Kościoła Chrystusowego. Oczy świata zwracają się ku Opoce Piotrowej, o której katolicy i niekatolicy wiedza, że się w potopie zła nie pograży"¹⁰.

Kardynał podkreśla stanowczo, że rola Kościoła w tym kontekście nie przestaje być całkowicie "religijna i duchowa". "Jedyny spór i to spór wielki, odwieczny, jaki prowadzi Kościół, to spór o Boga, Jego naukę i prawo, o wiarę, o sumienie i o swobodę swego działania. Inne walki

ziemskie stara się łagodzić, ale się w nie wciągać nie pozwala, wywierając jedynie pośrednio zbawczy wpływ nawet na niespokojne życie państwowe przez to, że wszystkim przypomina prawo Boże, obowiązujące również w zakresie spraw publicznych".

Ponieważ cały Kościół jest atakowany, dlatego musi podjąć walkę, nie tylko obronna; musi uruchomić "powszechną ofensywę katolicką", zgodną z jego posłannictwem ewangelicznym; to musi być przede wszystkim "krucjata życia wewnętrznego". "Kościół nie chce być muzeum wycofanych z użytku świętości, lecz Kościołem ducha i mocy Zielonych Świątek. Z tego ducha i z tej mocy zrodzi się właściwa zwycięska ofensywa katolicka na zewnątrz"¹². Kardynał zdaje sobie sprawę, że jest to "wielka rozprawa", która wypełni dzieje XX wieku, że będzie to walka "w sumieniu ludów" między katolicyzmem a bezbożnictwem, "miedzy 'Kościółem Boga żywego' (1 Tym 3, 15) a bożnica szatańską (Ap 3, 9)", na podobieństwo dawnego zmagania między młodym Kościołem a duchem pogańskiego Rzymu. Nikt nie może mieć wątpliwości, że ostateczne zwycięstwo należy do Chrystusa: "Bo On ma królować" (1 Kor 15, 25).

Trzeba jednak trzeźwym okiem dostrzegać złowrogię działania zakonspirowanych organizacji bezbożniczych, wolnomularskich, "wolnomyślicielskich", które rozwijają swoją aktywność od początku uzyskania przez Polskę niepodległości. "Nie przebrzmiało jeszcze w świecie zmartwychwzbudzające tchnienie: Polsko, wynijdź z grobu' (J 11, 43), a już odbywa się w łonie wskrzeszonej Ojczyzny śmiertcionośne zatrucie pierwiastków życia i walka z jego stwórczym początkiem: Chrystusem. Ledwie nas Opatrzność postawiła z powrotem na straży kultury i wiary, niby bramę warowną na rozgraniczenie światów, a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremla i zachodniej loży. Dopiero zaczęliśmy rozumieć swoje nowe posłannictwo narodowe, a już stajemy się widowiskiem walki z własną przyszłością, z twórczymi pierwiastkami postępu i z podstawami własnego rozwoju. Mówią, że to powiew Europy, a w rzeczywistości wieje tu won przykra moralnego rozkładu tej Europy, która 'już cuchnie' (J 11, 39), wieje trupi zaduch bolszewickiego Wschodu".

Jeszcze raz podkreśla kardynał religijny wymiar tego zderzenia sił duchowych i że na płaszczyźnie wiary rozstrzygnie się spór o kształt przyszłego świata. Ufając w moc wiary, woła: "Nie spoczniemy, aż Bóg zapanuje w życiu narodu. Nie dopuścimy do wygnania Chrystusa z Polski".

Wezwanie do walki duchowej

W Liście pasterskim pt. "Z życia Kościoła chrystusowego" (12 marca 1935 r.), omawiając syntetycznie aktualne problemy Kościoła, wzywa do duchowej odnowy życia chrześcijańskiego, co powinno wpłynąć na poprawę sytuacji Narodu Polskiego. Píše: "I w Polsce musi w łonie Kościoła nastąpić święte wrzenie mistyczne. Dusze muszą zakiepić życiem sakramentalnym, zdobywać pełnię życia wewnętrznego, poddać się twórcemu działaniu Ducha Świętego, porósć świętością ewangeliczną. Tej mistycznej głębi potrzebuje Kościół w Polsce najwięcej. Potrzeba jej przede wszystkim nam, kapłanom. Od niej rozpocząć należy naprawę Polski i jej ducha". Kardynał chce pełni życia katolickiego. "Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, niezgodnym z etyka katolicka. (...) Niech się wśród duchowieństwa polskiego zjawi nasz św. Jan Vianney i nasz św. Jan Bosco! Niech się w szeregach polskiej inteligencji ukaze nasz Contardo Ferrini! Niech się wśród polskiej młodzieży akademickiej objawi nasz Frassati! Niech się każdy polski kapłan staje ośrodkiem świętości, a każdy polski katolik niech będzie pociągającym wzorem praktycznego chrześcijaństwa! Spłozmy z naszego życia cienie! Niech ono przy usilnej współpracy z łaską będzie święte i niepokalane' (Ef 5, 27)".

Takie odrodzenie duchowe narodu wymaga zwiększonej aktywności Kościoła. "Jak Kościół Katolicki nie jest fragmentem religijnym w historii świata, lecz jej najpotężniejszym nurtem

duchowym, tak i w dziejach Polski nie jest epizodem, który by można kiedykolwiek zlikwidować. Kościół Katolicki jest duszą Polski, atmosferą jej życia, ostoją jej ducha. Żadna moc nie wykreśli Kościoła Katolickiego z przyszłych dziejów naszych. Ale żywotność jego od nas zależy. Historią są dawne zasługi i zdobycze. Nie chcemy żyć wspomnieniami. Żyjmy teraźniejszością! Zdobywajmy przyszłość, polska dla Chrystusa! Krzepiące tchnienie apostołskie niech powieje przez kraj cały".

W Liście pasterskim pt. "O katolickie zasady moralne" (29 lutego 1936 r.) poddaje krytyce różne formy pseudo etyki, którymi niektórzy usiłują zastąpić jedyną w pełnym tego słowa znaczeniu etykę katolicką. Ze szczególnym naciskiem przestrzega przed propagandą "etyki bolszewickiej", która jest klęską człowieczeństwa. "Poza katolicyzmem może bolszewizm na gruzach każdej etyki ogłosić się jej mniej lub więcej logicznym spadkobiercą. To wyraziła z brutalną szczerością znana bolszewicka pisarka, która już w roku 1922 w Meksyku pisała: Nieobyczajność robi w szkołach pocieszające postępy. Wiele piętnastoletnich dziewcząt jest w ciąży. Cieszymy się z tego, bo tą drogą pozyskamy wiele nowych komunistek. To jest jasne. Dla bolszewizmu pracuje etyka swobody obyczajowej. Dla bolszewizmu pracuje koedukacja deprawująca.

Sowiecka etyka socjalistów, wolnomyślicieli i masonerii pracuje pośrednio dla bolszewizmu. Dla bolszewizmu pracują postępowe kodyfikacje prawa małżeńskiego. Do bolszewizmu prowadzi mimowolnie etyka rasowa".

Kardynał zdawał sobie sprawę z tego, że różne namiastki etyki służą tylko ściąganiu na moralne manowce niedojrzałych sumień polskich. Mogliśmy u nas, w Polsce, po drugiej wojnie światowej obserwować podstępne i nachalne próby narzucania narodowi tak zwanej etyki niezależnej, która w rezultacie prowadzi człowieka do zależności od wszystkiego na świecie, poza Bogiem, w którym jest źródło życia. Ostatnio odżywają te nieprzemyślane (a może właśnie dobrze, czyli perfidnie przemyślane) projekty zastąpienia w szkołach lekcji religii lekcjami etyki, co z umiarem, ale trafnie, skrytykował wybitny etyk dr Marek Czachorowski w "Naszym Dzienniku" (12 sierpnia).

Równocześnie od dłuższego czasu - w imię wolności i nadszania za "Europa" - wprowadza się różne alternatywne formy kultu, różne alternatywne formy przeżywania swego człowieczeństwa, różne metody osiągania "odmiennej świadomości", przy pomocy narkotyków czy innych metod oszołomienia i utraty racjonalnej samokontroli. Wszystko w imię wolności i "nowych" praw człowieka, które są tylko nową, zakamuflowaną formą bolszewizmu, ponieważ poddają człowieka totalnej manipulacji przez pewne anonimowe, międzynarodowe ośrodki ideologiczne i polityczne. Szczególnie niepokojące jest nasyłanie do Polski propagatorów jakichś pogańskich kultów, których głównym charakterystycznym rysem jest satanizm, będący nienawiścią do Boga i do wszystkiego, co od Boga pochodzi. Arena tej satanistycznej propagandy stał się ostatnio tak zwany Woodstock, będący syntezą wszystkiego, co haniebne i przeciwne człowiekowi, a co przemycia się pod szatą pseudomuzyki, będącej oprawą "liturgiczną" tej szatańskiej afery. Rzeczowo o tym wszystkim pisze ks. Aleksander Posacki TJ na łamach "Naszego Dziennika" (11-13 sierpnia). Oprócz jawnego satanizmu działa także w ramach polskiej przestrzeni duchowej ukryty satanizm propagujący systemowo negacje prawa moralnego na rzecz praw europejskich, na przykład zabijanie dzieci poczętych, rozwiązłość absolutna w imię mentalności antykoncepcyjnej, tworzenie pseudomałżeństw, czyli propagandę związków homoseksualnych lub innych tego rodzaju zbroczeń.

Czas decydującego wyboru

Kardynał August Hlond w czasie, kiedy przygotowywał Kongres Chrystusa Króla (rok 1937), miał jasną świadomość tragedii, ku której zmierzają narody opanowane przez bezbożnictwo. Dla

oceny tej sytuacji używa mocnych słów: "Życie, które się z tego posiewu zrodzi, będzie przeklęte w pamięci pokoleń. Czasy, wcielające w siebie tego ducha, będą ohydą dziejów. Narody, które się w takiej potworności pogrążą, przejdą orgie wywrotowe i na długo wyłączą się od twórczego kształtowania nowych czasów" Sytuacja panująca w tamtym czasie skłaniała kardynała, by jak najmocniej akcentował konieczność oddania się Chrystusowi. Do młodzieży męskiej w Częstochowie (25 września 1938 r.) wołał: "Dla świata i dla Polski nadszedł na progu nowych czasów moment ostatecznej decyzji, czy pójść za Chrystusem czy też z bezbożnictwem przeciw Chrystusowi. (...) Polska już swój plebiscyt na rzecz Chrystusa odbywa choćby tłumnym, coraz gorętszym pielgrzymowaniem do swej Jasnogórskiej Pani. Ten plebiscyt trzeba w całej Polsce ostatecznie, z powodzeniem i bez ociągania się skończyć, gruntując naród i państwo na duchu ewangelicznym. Wybiła po raz drugi w historii godzina katolicyzmu w Polsce. Zegara dziejów żadna moc nie cofnie. Polska idzie naprzód, idzie w swoją przyszłość, idzie ku swym posłannictwom jako Polska Chrystusowa".

Na Kongresie Chrystusa Króla w Lublanie (30 lipca 1939 r.) woła o panowanie prawa Chrystusowego w życiu narodów, przytaczając słowa encykliki "Quas primas", następnie twierdzi: "Można świat zbawić i uszczęśliwić, ale przez przywrócenie mu prawa ewangelicznego, do którego należy podciągnąć konstytucje państw, ich stawodawstwo, zasady życia zbiorowego, wychowanie młodego pokolenia, politykę rodzinną, etykę ustroju społecznego i międzynarodowych stosunków. Trzeba skończyć ze zgubną formułą, że państwo jako takie musi być areligijne. Te herezje zastąpić należy zasadą, że państwo chrześcijańskie ma obowiązek uznawać suwerenna władze Stwórcy, czcić Boga aktami publicznego kultu, kierować się Jego wiecznym zakonem (=prawem) i szanować posłannictwo Kościoła".

Polska, która żyje i ma szansę się rozwijać jedynie dzięki nadprzyrodzonej pomocy Chrystusa i Jego Matki, Polska, która od państw bezbożnych i amoralnych doznawała jedynie krzywdy i nie dających się opisać aktów przemocy, ma przed sobą jasny wybór: tylko Chrystus i Jego Królestwo, w którym Matka Chrystusowa jako nasza Orędowniczka. Ten kierunek wyboru, będący owocem chrześcijańskiej nadziei, nie przestaje być aktualny nawet w sytuacji militarnej klęski. Właśnie w tym tragicznym roku 1939, w dniu 4 listopada ks. kard. Hlond wołał do Polaków przez Radio Watykańskie: "Nikomiu z nas w tak wielkich chwilach nie wolno być małoduszny, niskim, ciemnym. Strzeżmy tęznego ducha, by nim Polskę odbudować i nim jej nowe życie natchnąć. Rzeczpospolita idzie ku nam w chwale, wywalczona i odbita, sercami dźwignięta; idzie ku nam jak jasność po burzy, jak słońce po nocy, jak sprawiedliwość po krzywdzie, jak sąd Boży nad gwałtem. Rozpostrze się możnie, w blaskach zmartwychwstania, na własnych starych sadybach i będzie wiernemu ludowi dobra Macierza".

Godna podziwu i naśladowania jest ta wiara i nadzieja niezłomna nawet wobec tragedii i dziejowej klęski. Wydaje się, że także dziś nie inną mocą, jak mocą Chrystusowej wiary, Polska może się podźwignąć z tego poniżenia, jakiego obecnie doznaje.



*Prymas Polski
Kardynał August Hlond*

5 lipiec 1881 - 22 październik 1948

Dyrektor w Przemyślu

Ks. August Hlond przybył do Przemyśla w towarzystwie ks. Inspektora Emanuela Manassero w lipcu 1907 wraz z drugim księdzem i dwoma braćmi zakonnymi. W czasie przedstawiania ks. Augusta Hlonda świątobliwemu biskupowi przemyskiemu, tenże widząc młodego dyrektora, z uśmiechem na twarzy wypowiedział znamienne słowa, które zabrzmiały jak proroctwo: “Oporet illum crescere” J 3,30 (Potrzeba, aby On wzrastał). Nie spodziewał się czcigodny arcypasterz, że stał się mimowolnym prorokiem, bo ks. August rósł i dorósł do pasterskiej posługi prymasowskiej i godności kardynalskiej. Po przedstawieniu nowego dyrektora ordynariuszowi cała grupa wyruszyła dorożką na ul. Św. Jana 15, by zobaczyć ogrom pracy jaki trzeba wykonać, aby doprowadzić to miejsce do zamierzonego celu i przeznaczenia. Młody dyrektor rozpoczął swą działalność od przebudowy ofiarowanego domu. Pod jego kierownictwem zamieniono dwa pokoje na kaplicę, a gdy ludność okoliczna zaczęła liczniej przychodzić na nabożeństwa powiększono, ją jeszcze o dalsze dwa pokoje. Poza stałą obsługą kaplicy i pracą katechetyczną w szkołach zawodowych, podjęli się Salezjanie pracy wychowawczej, roztaczając swoją troskliwą opiekę nad młodymi uczniami. Młodzież przybywała codziennie wieczorami, a w niedzielę i święta na całe popołudnie. Ks. August Hlond okazał się niezmiernie zajęty w urozmaiceniu zajęć i zabaw, angażując w nich młodzież “na całego”. Prowadził naukę śpiewu, przygotowywał przedstawienia teatralne, zwłaszcza ulubione przez wszystkich jasełka, które później według kronikarza zakładu, stały się monopolem salezjanów. Ulubionymi zajęciami młodego dyrektora

było głoszenie płomiennych kazań, prowadzenie rekolekcji, przesiadywanie godzinami w konfesjonale, by przez tę posługę doprowadzić do Chrystusa zagubioną młodzież, której nie brakowało w mieście. Dzieło salezjańskie w Przemyślu od samego początku istnienia zostało poddane ciężkiej próbie doświadczeń, bowiem zerwała się burza przeciw dyrektorowi i zakładowi. Lewicowa prasa lokalna poprzez publikowanie oszczerczych artykułów czyniła wszystko by tylko móc poderwać autorytet wychowawczy Salezjanów w oczach społeczeństwa. Dyrektor August Hlond przeżywał wówczas ciężkie chwile. Pracował dniem i nocą, pisał, bronił dobrego imienia, nawet wytaczając proces sądowy oszczercom. Sprawę oczywiście wygrał, ale to wydarzenie tak zaabsorbowało Augusta, że zaczął upadać na zdrowiu. Na skutek długotrwałej pracy nocami, i to przy nikłym świetle, zaczął poważnie chorować na oczy. Musiał nawet odłożyć pióro i książkę. Bp ordynariusz, Józef Sebastian Pelczar który polubił młodego i bardzo energicznego dyrektora wyprosił w Stolicy Apostolskiej dla niego, ze względu na słaby wzrok, dyspensę w odmawianiu Liturgii Godzin zamieniając ją na odmawianie różańca. Kuracja wymagała przebywania w ciemnym pokoju, do czasu gdy choroba powoli ustąpiła. Wzrok jednak jeszcze przez długi czas był osłabiony tak, że Przełożony Generalny wyjednał na stałe zwolnienie z odmawiania Brewiarza, który zamieniono ks. Augustowi Hlondowi na różaniec. Zaledwie ucichły ataki na zakład i powstawały dobre warunki do dalszej pracy wśród przemyskiej młodzieży, a ks. August Hlond otrzymał niespodziewaną wiadomość, że ma przenieść się do Wiednia i tam objąć stanowisko dyrektora zakładu. Była to placówka niezmiernie odpowiedzialna i eksponowana bowiem mieściła się w stolicy Monarchii Austriacko – Węgierskiej. I znowu z żalem żegnał Przemyśl. On sam głęboko przeżył tę rozłąkę, tym więcej, że czekało go środowisko całkiem obce.

